



20. 3. 51.

WIADOMOŚCI POLSKIE

NIEZALEŻNY TYGODNIK INFORMACYJNY

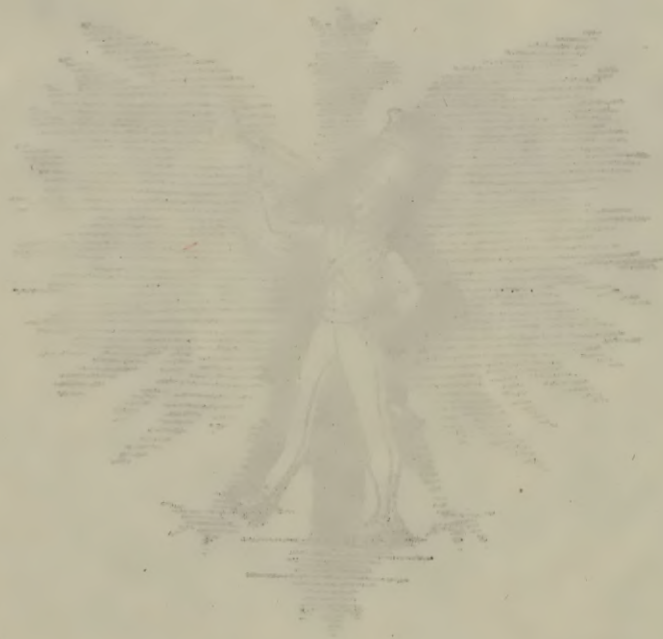


STOCKHOLM



WIADOMOŚCI POLSKIE

WIEZALÉNY TYGODNIK INFORMACYJNY



STOCKHOLM

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E
Niezależny tygodnik informacyjny

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM, PRENUMERATOROM I PRZYJACIOŁOM "WIADOMOŚCI
POLSKICH" NAJLEPSZE ŻYCZENIA "WESOŁEGO ALLELUJA" SKŁADA
REDAKCJA

SI VIS PACEM...

Trudno jest w przeddzień Święta Zmartwychwstania i Nadziei pisać o sytuacji międzynarodowej, o sprawach najżywiej i najbardziej nas dotyczących, o wydarzeniach od których zależy los świata. Nie można napisać słowa *p o k ó j*, by mu echo nie odpowiedziało *w o j n a*. Obraz przyszłości oglądamy poprzez zasłonę gruzów, zniszczeń i śmierci. Czerwony, kremłowski faszyzm zawisł nad resztą jeszcze wolnego świata i nie pozwala radować się wiosennym świętem, myśleć o przyszłości...

Jeśli nie poddamy się narzuconej przez bolszewizm obłudzie, która woła "pokój", a myśli "wojna"- to musimy powiedzieć wszyscy, zarówno Polacy, jak i wszystkie narody zamknięte w sowieckim więzieniu ludów: tak, wolimy śmierć, niż życie niewolników. Tak mówią Polacy w kraju i modlą się o wojnę o wolność ludów.

A przecież nie pragniemy niczego bardziej, niż pokoju, wybaczenia win, powrotu do normalnych stosunków- a zmuszani jesteśmy do walki i nienawiści. Znamy klęski i kalectwa duchowe jakie posiew nienawiści sprowadza na tych, co w nienawiści żyją. Przykładem najlepszym są wyznawcy Moskwy. Tym silniej winić musimy naszych ciemiężycieli, że nas do nienawiści zmuszają.

Z tej świadomości płyną zapewne tak częste wahania i wątpliwości w wyborze dróg w polityce. Wiedząc, że nienawiść jest złym doradcą- nieraz ludy w niewoli zastanawiają się w obawie, czy ich polityką nie kieruje nienawiść i afekt.

Zwolna jednak dostrzegamy, jak "trzeźwe" ludy, które są wprawdzie przez bolszewizm zagrożone, ale nie doznały jeszcze same dobrodziejstw kremłowskiego faszyzmu, a więc nie mają tych powodów do nienawiści- dochodzą również do tych wniosków i decyzji, które nam dyktowała miłość wolności.

Polityka Stanów Zjednoczonych, która bynajmniej nie jest gadałliwa i wykazuje znacznie więcej skłonności do czynów niż do słów, - obracała się dotychczas

DZISIEJSZY NUMER ŚWIĄTECZNY ZAWIERA
16 STRON.

W numerze m.innymi rozdział
z arcydzieła Pär Lagerkvista
p.t. "BARABASZ"

między dwiema możliwościami: 1/zreformowanym izolacjonizmem polegającym na bronieniu się przed bolszewizmem z izolowanej twierdzy- Ameryki, oraz 2/ linią oficjalną Trumana, zbrojenia się dla powstrzymania zamiarów napastniczych Rosji, z którą poza tym możnaby spokojnie współżyć.

Ostatnio jednak zarysowała się w Ameryce trzecia koncepcja mająca za sobą nie tylko wpływowe koła polityczne, lecz i dużą część opinii. Wyrazem tego stała się kampania prowadzona przez koncern prasowy Time-Life, którego tygodniki czytane są przez 30 milionów ludzi.

Rozpoczął "Life" ostrą krytyką tezy, jakoby było możliwe współżycie wolnego świata z bolszewizmem. "Nie może być pokoju, ani postępu na świecie, dopóki komunizm zachowuje zdolność hamowania wszelkiego postępu".

W następnym artykule "Time" pisze:

"Jak długo Stany Zj. czują się mniej więcej bezpiecznie, mogą tolerować stan "współistnienia" z krajami opanowanymi przez ideologię, dla której Stany Zjednoczone są pojęciem nienawistnym. Ale Amerykanie nie zgodzą się na takie "współistnienie" za cenę, którą płacić muszą obecnie: stały lęk przed atakiem atomowym, 70 miliardów rocznie na zbrojenia i większość młodzieży w mundurach. Zmobilizowaliśmy po to, by położyć kres nieznosnemu stanowi zagrożenia. Stany Zj. mogą się zgodzić na "współistnienie" komunizmu, jeśli nie będą one zdolne do kampanii o zdobycie świata. Warunkiem jest: 1/międzynarodowa kontrola broni atomowych i 2/rozbrojenie wszystkich państw policyjnych i niewolniczych."

Do przeprowadzenia takiego programu trzeba by wojny, rzecz jasna, i ugrupowania głoszące ten program musiałyby konsekwentnie stamać na stanowisku wojny prewencyjnej.

Rząd Trumana odpowiedział natychmiast na artykuły powyższe ustami swego rzecznika Jessupa. Jessup imieniem rządu odrzucił wszelkie pomysły wojny prewencyjnej, zarówno ze względów moralnych, jak praktycznych, ponieważ taka wojna natychmiast rozsadziłaby sojuszniczą koalicję i spowodowała bodaj przejściowe zajęcie Europy przez Rosjan. Należy, jak długo to będzie możliwe, szukać porozumienia, a nawet wieloletni zbrojny pokój jest mniej straszny od katastrofy wojennej.

Wydaje się, że "Time" patrzy na sytuację trzeźwiej i realniej, niż rzecznicy oficjalnej linii politycznej.

PRZEGLĄD WYDARZEN MIĘDZYNARODOWYCH

Plan Schumana podpisany

"Plan Schumana robi wyłom w murach suwerenności państwowej"- powiedział właściwy jego twórca Jean Monnet. I to jest właśnie najistotniejsze w tym planie- jeśli odłożyć na kiedy indziej rozważania nad jego bezpośrednimi skutkami politycznymi i gospodarczymi,- że po raz pierwszy szereg państw zrezygnowało dobrowolnie z pełnej kontroli nad swymi kluczowymi przemysłami na rzecz ciała międzynarodowego.

19 marca podpisało 6 państw- Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luxemburg i Niemcy zachodnie- pięćdziesięcioletni układ o połączeniu zachodnio-europejskiego przemysłu węglowego i stalowego. Szefowie delegacji w Paryżu podpisali także umowę o początkowym 5-letnim okresie, w ciągu którego zorganizowany ma być wspólny rynek zbytu dla zainteresowanych państw.

Organem wykonawczym dla całego pool'u będzie zarząd, składający się z 6 do 9 członków wyznaczonych przez rządy wspólnie, nie na zasadzie narodowości. Organ ten będzie posiadał mniej więcej taką władzę nad przemysłami węglowym i stalowym, jaką posiadają ministerstwa gospodarki w po-

SUWERENNOŚĆ I ... KANALIZACJA

Przybyły ostatnio uchodźca z kraju, który pracował czas pewien przy budowie nowej chłodni w Świnoujściu, opowiada jak wygląda na polskim wybrzeżu "suwerenność państwowa" demokracji ludowej. Bolszewicy zamienili Świnoujście w wielką bazę wojenno-morską i w porcie tym mieszka ponad 40 tysięcy Moskali.

Mają oni własną dzielnicę mieszkaniową, ogrodzoną drutami, dokąd Polakom jest wstęp wzbroniony. Jest to willowa część miasta w stronie pólnocno-zachodniej. Mają też własną plażę nad morzem, park, w samym mieście kino, gdzie również Polakom chodzić nie wolno - ale za to w o l n o N i e m c o m, którzy pracują w wojskowych fabrykach i stocznjach, a mieszkają w dzielnicy sowieckiej. Także na bale sowiecko-niemieckie Polacy nie są wpuszczani.

Urządzenia wojskowe są rozbudowywane na dużą skalę. Przy wejściu do portu, po obydwóch stronach, stoi ukryta w lasach nadbrzeżnych artyleria i reflektory. Po lewej stronie kanału - sowiecka stocznia reparacyjna, nieco dalej, za kąpitanatem - prom sowiecki przez Świnę, a jeszcze niżej koło półwyspu Kosa - wielka stocznia sowiecka, gdzie pracują tylko Rosjanie i Niemcy. Po przeciwnej stronie kanału duże lotnisko sowieckie, a drugie na zachód od miasta, już po stronie niemieckiej.

Budująca się nowa chłodnia ma być największą w Europie i zapewne też ma przeznaczenie wojenne. Pracuje na jej budowie 5000 robotników. Fundamenty betonowe wpuszczone są na 20 m. wgłąb ziemi.

W Świnoujściu mieszczą się laboratoria i tereny doświadczalne "Inauczno Technicznego Komiteta" /N.T.K./ z Leningradu, który posiada swą filię w Szczecinie. Instytut zajmuje się pracami badawczymi nad budową łodzi podwodnych pod kierownictwem inż. Grigortisa, Ignatiewa, Salusa i Rudnickiego, oraz szeregu inżynierów niemieckich.

Prócz Rosjan mieszkających z rodzinami w dzielnicy wydzielonej, duże oddziały wojsk sowieckich są rozrzucone w całej okolicy. Największe skupienie w samym mieście stanowią koszary Marynarki Wojennej obok boiska sportowego, które w połowie zajmują sowieciarze.

Mimo wielkiej ilości bolszewików kręcących się ciągle po mieście, niema żadnych stosunków między nimi a Polakami. Czasem jakiś Rosjanin przyniesie do domu Polaka coś na sprzedaż - przeschmuglowany aparat radiowy lub t.p., ale spotkanie ogranicza się do wymiany czysto handlowej. Odnosi się wrażenie, że do-

wództwu sowieckiemu zależy na tym, by nie następowało jakiegokolwiek zbliżenie i żołnierze są specjalnie nastawiani niechętnie i nieufnie do Polaków. Obsada garnizonów zmieniana jest często. Mają oni własne stołówki, sklepy i nawet własną pocztę.

W mieście jest oczywiście sowiecka komenda placu obok polskiej. Wieczorem na ulicach patrole sowieckie legitymują żołnierzy rosyjskich, zaś patrole WOP'u - Polaków.

Na zakończenie, ciekawy szczegół: kanalizacja w Świnoujściu jest zasilana w ograniczonej ilości z filtrów niemieckich po drugiej stronie granicy. Dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i wtorki, wszyscy bolszewicy mają "banię", czyli łaźnię, i w te dni woda na mieście jest wyłączona. Ludność "tubylna" musi się obejść bez wody, gdyż panowie towarzysze kąpią się.

Zet.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

NA SZÓSTYM PLENUM Komitetu Centralnego partii komunistycznej ogłosili przemówienia programowe Bierut, Minc i Cyrankiewicz. Bierut w swym referacie oświadczył, że "niebezpieczeństwo wojny i agresji amerykańskiej stało się w ostatnim czasie ostrzejsze", i zapowiedział zwiększenie przygotowań wojennych w kraju. Wyzysk robotnika ma być zaostrożony przez dalsze podwyższenie norm i "współzawodnictwo pracy", czyli jak to nazywają robotnicy - "ściganek". Zwiększone zostaną wydatki na rozbudowę przemysłu obronnego, natomiast zmniejszone kredyty na płace pracowników, szkolnictwo, opiekę społeczną i lekarstwa. Bierut zapowiedział również "likwidację krzykliwej propagandy imperialistów",

przesączającej się do najbardziej zacofanych zakątków naszego życia." Zapowiedź ta może oznaczać zakaz słuchania audycji zagranicznych.

Biuro Org. Kompartii poleciło Komitetowi Centralnemu kontrolowanie wykonania budżetu państwowego. W ten sposób partia otrzymała oficjalnie nadrzędne stanowisko wobec władz rządowych.

MINISTER SPR. ZAGRANICZNYCH Modzelewski ustąpił na własne żądanie ze względu na stan zdrowia. Następcą jego został wicem. Skrzyszewski. Modzelewski od paru lat był chory na "angina pectoris" i przed kilku miesiącami poddał się w Moskwie operacji, która miała go wyleczyć.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI zostało rozdzielone na 2 resorty: kolei i transportu drogowo-lotniczego. Ministrem kolei został dotychczasowy minister komunikacji Rabanowski, ministrem transportu Jan Rustecki. Rabanowski jest właściwie figurantem, zaś ministerstwem rządu jego szwagier Nürnberg-Kuczborski.

AMBASADOR sowiecki w Warszawie Lebediew został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce mianowano Arkadiusza Sobolewa, b. zastępcę sekretarza generalnego ONZ.

NA CZOŁO POLITBIURA wysuwa się

obecnie coraz bardziej Roman Zambrowski, którego w Warszawie uważają za drugą osobę po Bierucie, jeśli nie liczyć trzymającego się za kulisami Bermana. Zambrowskiego nazywają "polskim Goebbelsem", gdyż też jest kulawy. Podczas gdy Zambrowski ma powierzoną sobie sprawę kolektywizacji - w sprawach wojskowych prawą ręką Rokossowskiego i pomocnikiem najbardziej zaufanym jest Korczyński, szef sztabu. Korczyński pochodzi z Witebszczyzny, gdzie jego ojciec był robotnikiem.

W SZCZECINIE zapadły dwa wyroki śmierci w procesie grupy urzędników Delegatury do spraw wybrzeża, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Anglii. Na karę śmierci skazani zostali dyrektor Bartoszyński i jego współpracownik Makowiecki. Osk. Drecka skazana została na więzienie dożywotnie, Ugonny na 15 lat i Dunin-Wąsowicz na 4 lata.

KS. PRYMAS WYSZYŃSKI ma udać się do Rzymu celem omówienia z Papieżem sprawy administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich.

NOWY FILM POLSKI "Premiera Warszawska", którego bohaterem jest St. Moniuszko, oceniany jest przez widzów jako najlepszy po wojnie.

TEATR "REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO"

Nominacja Jerzego Pańskiego na stanowisko naczelnego dyrektora Generalnej Dyrekcji Teatrów, Oper i Filharmonii oznacza ostateczne zamknięcie okresu względnego liberalizmu, jakim cieszyła się do pewnego czasu scena w kraju. Tak jak i inne dziedziny życia kulturalnego - twórczość teatralna zostanie podporządkowana celom politycznym partii komunistycznej. Scena ma być przede wszystkim środkiem oddziaływania politycznego na społeczeństwo. Teatr polski, jeden z filarów naszej kultury narodowej - teatr wielkiej tradycji Bogusławskiego, Kamińskiego, Jaracza, Osterwy i Solińskiego jest zamieniony na trybunę agitacyjną.

Generalną próbą włączenia teatru do t.zw. "frontu walki o pokój i socjalizm", czyli przystosowania polskiej twórczości teatralnej do wzorów sowieckich - jest odbywający się obecnie festiwal polskich sztuk współczesnych. W ramach festiwalu jaki będzie trwał do połowy czerwca r.b. odbędzie się ogółem 70 premier w rozmaitych teatrach w kraju. Każdy teatr jest zobowiązany do wystawienia jednej do trzech współczesnych sztuk polskich, zakwalifikowanych przez Generalną Dyrekcję Teatrów.

Tematyka utworów dramatycznych oparta jest na kilku zagadnieniach natury politycznej o silnych akcentach propagandowych. A więc w pierwszym rzędzie idą "sztuki związane z zagadnieniami produkcji i wykonaniem planu 6-letniego, rozwojem świadomości socjalistycznej klasy robotniczej". Sztuki poruszające te tematy na zlecenie reżimowego ministerstwa kultury zostały opracowane przez Pasternaka, Gruszczyńskiego i Świerczyńską. Dalszymi tematami sztuk teatralnych, do których reżim przywiązuje duże znaczenie, są: walka klasowa na wsi oraz zagadnienie inteligencji i jej stosunek do socjalistycznego budownictwa. Ten ostatni temat został ujęty w sztukach, jakie wyszły z pod piór takich asów literatury reżimowej, jak Iwaszkiewicz, Rusinek, Lutosławski, Krzywicka.

Po kilku premierach t.zw. współczesnych sztuk polskich jakie miały miejsce ostatnio w różnych teatrach - m.in. w warszawskim Teatrze Współczesnym "Zwykła sprawa" Tarna - można stwierdzić, że wystawione sztuki

szczególnych krajach. Oprócz władz wykonawczych przewidziany jest przy poolu rodzaj "parlamentu" i "rady ministrów", ciała składające się z posłów i ministrów wszystkich 6 państw.

Korea

Walki na Korei zeszły na dalszy plan wobec innych wydarzeń międzynarodowych, Gen. Mac Arthur osiągnąwszy pewną równowagę sił, odbił Seul i posuwa się ostrożnie w kierunku 38-go równoleżnika. Tymczasem jednak Sowiety, zgodnie ze swą taktyką wywoływania zaognień w coraz to nowym punkcie świata - skierowały swe zainteresowania na Persję.

Nacjonalizacja nafty perskiej

Persja posiada produkcję nafty równą niemal produkcji sowieckiej - wojny na wschodzie nie może prowadzić ten, kto nie dysponuje perskimi źródłami. Dotychczas koncesję na naftę perską posiadali Anglicy, lecz perskie koła nacjonalistyczne od dawna pragnęły odebrać obcemu kapitałowi to bogactwo. I oto Sowiety poparły dążenia z krajnych nacjonalistów, wywołując rozruchy ludowe i zamachy, których ofiarą padł umiarkowany premier perski Razmara, a w tydzień jeszcze jeden były minister. Rząd perski ogłosił wyłączenie dotychczasowych koncesjonariuszy i nacjonalizację kopalń. Jeszcze niedawno krok taki musiałby wywołać zbrojną interwencję Anglii. Dzisiaj, wobec obecności armii sowieckiej nad granicą perską, akcja taka oznaczałaby początek wojny z Rosją. Trudno przewidzieć rozwój wypadków - pamiętać jednak trzeba, że sojusznicy nie mogą w żadnym wypadku oddać Sowietom nafty perskiej.

Narady paryskie

W Paryżu toczą się obrady zastępców ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw nad ułożeniem porządku dziennego ewentualnej konferencji "wielkiej czwórki". Delegat sowiecki Gromyko odrzuca wszystkie propozycje Anglosasów, domagając się wprowadzenia na porządek dzienny punktu o rozbrojeniu Niemiec. Wygłasza przytem wielogodzinne przemówienie, grając wyraźnie na zwłokę. Zwłoka ta zapewne potrzebna jest Rosji w związku ze sprawą perską. Gdy w Iranie zajdą już fakty dokonane - możliwe jest, że Gromyko okaże chęć ustępstw za cenę zrzeczenia się przez Anglików ich zainteresowań naftą perską.

Eisenhower o bombie atomowej

Pośrednią odpowiedzią na taktykę bolszewików stały się słowa gen. Eisenhowera, naczelnego wodza armii Atlantycznej, który przed komisją Senatu oświadczył, że jest za "natychmiastowym" użyciem bomby atomowej w wypadku, gdy dowództwo sprzymierzonych dojdzie do wniosku, że spowoduje ona dostateczne zniszczenie zasobów wroga. "Gdyby się okazało, że czysty zysk przemawia za użyciem bomby - zrobiłbym to natychmiast".

A generał Franco tymczasem...

...strzela do robotników, którzy ogłosili strajk w Barcelonie, doprowadzeni przez dyktaturę do śmierci głodowej. Watykan, któremu nieraz przypisywano popieranie reżimu faszystowskiego w Hiszpanii zabrał głos: Ojciec św. na kilka dni przed wybuchem strajku w Barcelonie wygłosił przez radio przemówienie do robotników hiszpańskich, potępiając stanowczo "przeciwne naturze" stosunki, w których obok grupki uprzywilejowanych żyje olbrzymia masa nędzarzy.

WOLNE ŻARTY, P. GENERALE!

Pod skrzydłami gen. Franco odbył się w Madrycie zjazd czołowych sanatorów polskich - przyczym gen. Bortnowski wygłosił przemówienie przez radio po polsku, oświadczając/wg "Robotnika" nr. 3/: "Dla nas Polaków karta Alkazaru jest szczególnie bliska. Przypomina nam Powstanie Warszawskie!../, które było prowadzone w imię tych samych ideałów". - Dalej nastąpiło

porównanie Franco z marsz. Piłsudskim i td.!

Bardzo to dobrze świadczy o gen. Bortnowskim, że tak otwarcie przyznaje się do faszyzmu - w przeciwieństwie do innych sanatorów, którzy się tego jak dotąd wypierali. Natomiast trzeba p. generałowi powiedzieć: Wara od Powstania Warszawskiego, i AK. Polacy nie życzą sobie, aby te słowa były plugawione przez podobne porównania.

nie mają żadnej wartości artystycznej. Naprzykład "Zwykła sprawa" Tarna, której fabułą są obrady ławy przysięgłych w Stanach Zjedn., mającej zdecydować o winie podejrzanego o zabójstwo robotnika - ma przekonać widza, że sprawiedliwość w Stanach Zj. istnieje jedynie dla kapitalistów. Sądy i ławy przysięgłych wydają wyroki z góry - rzekomo- ustalone przez policję polityczną. Najzabawniejsze jest to, że sztuka wywołuje wręcz odmiennie wrażenie na widzach od zamierzonego. Wiernie bowiem obrazuje działalność reżimowych organów sprawiedliwości w kraju, wydających wyroki na podstawie zleceń otrzymanych z UB. Tak to już jest, że każdy sędzi według siebie i dlatego Tarn opracował zapewne taką aktualną sztukę. Brawo Tarn, więcej takich sztuk.

Zamówienie reżimowe na sztuki, obrazujące t.zw. walkę klasową na wsi, przyniosło jedną szmirę pod szumnym tytułem "Zwycięstwo" - napisaną przez J. Warmińskiego reżysera Teatru Nowego w Łodzi i tam wystawianą. Tematem jej jest historia zakładania przez "upartyjnioną biedotę" spółdzielni produkcyjnej w Rozgardzie na Pomorzu. Grupa "biedaków" po przewodem sekretarza komórki partyjnej Antoniny Pietrzak po zaciętej walce z "kułakami" odnosi walne zwycięstwo zakładając "wymarzony" kołchoz i następnie przystępuje do wykarczowania wrogów klasowych.

Takimi oto sztukami jest karmione społeczeństwo polskie. Z repertuaru klasycznego wystawiane będą tylko te sztuki, które uda się odpowiednio spreparować ideologicznie.

Zapewne nikt z miłośników operetek nie wyobraża sobie repertuaru ich bez Offenbacha, Straussa, Lehara. Nazwiska te znikną ze scen teatralnych w krajach "demokracji ludowej". I. Nestiew w piśmie sowieckim "Teatr" oświadczył, że operetka winna służyć swoimi specyficznymi środkami celom ogólnym sztuki radzieckiej, powinna zawierać "elementy wychowawcze" i wywodzić swą akcję z życia klasy robotniczej. Operetki takie jak "Hrabia Luxemburg" czy "Księżniczka Czardasza" potępione zostały w artykule - jako "reakcyjne!"

Na poziomie nawiązującym do dobrych tradycji artystycznych jest dziś utrzymana w kraju jedynie opera. Doskonałym osiągnięciem była wystawiona ostatnio we Wrocławiu przez Jerzego Garda "Paria" Moniuszki, oraz opera komiczna Donizettiego "Don Pasquale" w Teatrze Wielkim w Poznaniu.

J.A.

OPOWIEŚĆ O BARABASZU

W dzisiejszym numerze "Wiadomości Polskich" zamieszczamy urywek z książki Pär Lagerkvista "Barabasz". Opowieść ta w ciągu kilku miesięcy od chwili wydania stała się jednym z największych wydarzeń literackich, tłumaczona została na wiele języków i zdobyła olbrzymią popularność.

Książka opowiada o Barabaszu - rozbójniku, skazanym na ukrzyżowanie, którego znamy z Ewangelii. Piłat miał prawo ulaskawić jednego skazańca w wigilię Wielkiej Nocy i chciał uwolnić Chrystusa. Tłum domagał się jego krwi Chrystusa i wolności dla Barabasza. Piłat umył ręce.

Dzieje żywota tego grzesznika, zamiast którego poniósł śmierć Chrystus, opowiada Lagerkvist z tą surową prostotą, która często bywa znamiennym arcydziełem. Jest to zarazem historia człowieka, który mógł oglądać Boga własnymi oczami i nie potrafił w Niego uwierzyć.

Czyż jednak wszyscy nie jesteśmy grzesznikami, za których poniósł śmierć Chrystus? Czy człowiek współczesny nie jest również tym, który mógłby dojrzeć Boga na każdym kroku, a często brak mu wiary?

To też książka jest nie tylko legendą z pierwszych dni chrześcijaństwa - jest historią walk i konfliktów duchowych człowieka XX wieku. Dlatego zapewne pozostawia tak potężne wrażenie. Okazuje się, jak bardzo aktualny i palący jest dla człowieka współczesnego problem religijny - problem wiary.

Zmarły niedawno André Gide zażądał dla tej powieści nagrody Nobla. Literatura szwedzka, grzesząca w ostatnich latach pewną zaściankowością, zdobyła pozycję wysuwającą się na czoło literatury światowej.

"Barabasz" w tłumaczeniu francuskim dotarł również do Polski, gdzie poświęcił mu obszerną recenzję Dobraczyński w "Tygodniku Powszechnym". U Lagerkvista, - pisze Dobraczyński - największego z poetów i myślicieli szwedzkich, odnajdujemy coś z dramatycznego napięcia charakteryzującego niektóre utwory literatury zachodnio-europejskiej /Kafka, Camus, Greene/, wydające się krzykiem zdradzonego chrześcijaństwa.

Pär Lagerkvist

BARABASZ
/Rozdział I/

Każdy wie o tym, jak oni wisieli tam na krzyżach i o tych, którzy zgromadzili się wokół niego, Maria jego matka i Maria z Magdali, Weronika i Szymon z Cyreny, który niósł krzyż i Józef z Arymatei, ten który go okrył.

Ale nieco niżej na pochyłości, trochę z boku, stał jakiś człowiek i wpatrywał się uparcie w niego, który wisiał tam w górze i umierał; śledził jego konanie od początku do samego końca. Na imię mu było Barabasz. O nim mówi ta książka.

Był to mężczyzna gdzieś koło trzydziestki, o mocnej budowie, lecz blado-żółtawej skórze, włosy miał czarne, a brodę rudawą. Brwi były też czarne, oczy wpadnięte w głąb, jakby najchętniej chciały ukryć spojrzenie. Pod jednym okiem miał bliznę głęboką, ginącą w brodzie. Ale jak człowiek wygląda nie jest takie ważne.

Szedł za zbiegowiskiem przez ulice już od pretorium, ale w pewnym odstępie, trochę z tyłu za resztą, a kiedy wyczerpany rabbi upadł pod swym krzyżem, - zatrzymał się i stał chwilę, by nie podchodzić tam gdzie leżał krzyż, i wtedy to chwycili tego Szymona w zastępstwie i kazali by go niósł. Niewielu było mężczyzn w gromadzie, nie licząc na się rozumieć rzymskich żołnierzy, za skazancem szły przeważnie kobiety, no i kupa dzieciaków których nigdy nie brakło, gdy kogoś prowadzono przez ich ulicę na ukrzyżowanie, i dla których było to rozrywką. Ale znudziły się prędko i powróciły do swych zabaw, popatrzywszy jeszcze na mężczyznę, który szedł za innymi i który miał długą bliznę poprzez jeden policzek.

Teraz stał tutaj na wzgórzu śmierci i wpatrywał się w tego, co zwiisał na środkowym krzyżu i nie mógł oczu od niego oderwać.

Właściwie wcale nie chciał aż tutaj z nimi przychodzić, bo wszystko tu było nieczyste, skażone i jeśli się raz wstąpiło na to złe i przeklęte miejsce - to z pewnością coś z człowieka tu pozostawało i mógł być zmuszony do powrotu, i wtedy już na zawsze. Wszędzie leżały rozrzucone czaszki i kości oraz obalone, nawpół zbutwiałe krzyże, których nie można już było dłużej używać, a których też nie usuwano, bo nikt nie chciał tykać czegokolwiek na tym miejscu. Dlaczego stał tutaj? Nie znał przecież tego człowieka, nie miał z nim nic wspólnego. Cóż więc robił na Golgocie, on, który został puszczony na wolność?

Głowa ukrzyżowanego zwiisała nisko, a oddech był ciężki, nie na długom już zostało. Siłaczem to on nie był. Ciało było chude i kościste, ramiona wątko, jakby nigdy się niczego nie imały. Dziwaczny człowiek. Broda rzadka, pierś całkiem bezwłosa, jak u młodzieniaszka. Nie, nie podobał mu się.

Od pierwszej chwili, gdy tylko ujrzał go na ratuszowym podwórku, odrazu wyczuł w nim coś dziwnego. Nie mógłby powiedzieć co to było, ale tak to czuł. Nie, myślał sobie, nigdy jeszcze takiego człowieka na widział. Choć może polegało to na tym, że wyszedł wprost z głębi więzien-

nego lochu i oczy miał nienawykłe do światła. Dlatego dojrzał go najpierw jakby otoczonego oślepiającym blaskiem. Zaraz potem oczywiście blask zniknął, oczy widziały jak zwykle i dostrzegały wszystko, nie tylko tego, który stał samotny na dziedzińcu. Ale mimo to myślał nadal, że było coś bardzo dziwnego z tym człowiekiem, i że nie był podobny do nikogo innego. I zdawało mu się zupełnie niepojęte, że tamten był więźniem i że był skazany na śmierć, całkiem tak samo jak on. Tego nie mógł zrozumieć. Nie dlatego, iżby to go miało obchodzić - lecz jak można było skazywać w ten sposób? Przecież było jasne, że tamten był niewinny.

Tak więc poprowadzili tego człowieka by go ukrzyżować, a jemu samemu zdjęli kajdany i ogłosili, że jest wolny. Ale na to już nie mógł nic poradzić. To była ich rzecz. Mogli byli wybrać kogo chcieli, mieli wolny wybór, no i wypadło w ten sposób. Obydwaj byli przecież skazani na śmierć, a jednego miano ułaskawić. Sam był zdziwiony tym wyborem. A kiedy go uwalniano z łańcuchów widział tamtego, otoczonego żołdakami, jak zniknął w głębi bramy i dźwigał już na sobie krzyż.

Stał tedy i spoglądał poprzez pustkę sklepionej bramy. Aż wartownik dał mu szturchanica wrzeszcząc: Czego tu stoisz i gapisz się, wynoś się stąd, przecież jesteś wolny! Wówczas ocknął się i przeszedł przez tę samą bramę, a gdy ujrzał tamtego wlokącego swój krzyż w dół ulicy, poszedł za nim. Dlaczego - nie wiedział. Ani też po co stał tu teraz godzinami i patrzył na ukrzyżowanie i na długą agonię tamtego, chociaż nie miał z nim nic do czynienia.

Tamci którzy stali zgromadzeni wokół krzyża, nie musieli chyba wcale tu przychodzić? Czyba tylko, jeśli sami chcieli. Przecież nic ich nie zmuszało do wejścia tu na górę i skażenia się nieczystością. Ale to pewno byli krewni i bliscy jego przyjaciele. Dziwne, ale wyglądało tak, jakby się wcale nie troszczyli o to, że stali się nieczyści.

Ta kobieta to była napewno jego matka. Choć nie podobna do niego. Ale ktoś mógł być do niego podobny. Wyglądała na kobietę wiejską, zgorzkniałą i szorstką; czasem ocierała wierzchem dłoni usta i nos wilgotne od wstrzymywanego płaczu. Ale nie płakała. Nie użalała się tak jak inni, zaś na niego spoglądała zupełnie inaczej niż reszta. Więc to napewno była jego matka. Przypuszczałnie żałowała go najwięcej, ale jednak wydawała się jakby wyrzucać mu, że tu wisiał, że doprowadził do tego, że go ukrzyżowano. W jakiś sposób napewno przyłożył się do tego, jeśli nawet był nie wiem jak czysty i niewinny, i pewno, że matce nie mogło się to podobać. Że on był niewinny - o tym przecież wiedziała - skoro była jego matką. Ale cokolwiek uczynił, winiła go oczywiście za to.

Jeśli o niego samego chodziło, nie miał wcale matki. Ani zresztą ojca, i nigdy nawet o takim nie słyszał. I krewnych nie miał żadnych, przynajmniej o ile wiedział. To też gdyby jego ukrzyżowano, nie byłoby tak dużo lamentu. Nie tak jak wokół tamtego. Tamci bili się w piersi i zachowywali się jakby ich nigdy nie spotkała taka żałoba, okropne były płacze i wzdychania cały czas.

Tego na prawym krzyżu znał bardzo dobrze. Gdyby ów mógł dojrzeć go stojącego tu na dole, to myślałby pewno, że przyszedł dla niego, by się

napatrzeć jego cierpieniom. Wcale tak zresztą nie było, przyszedł z innej przyczyny. Chociaż nic nie miał przeciwko temu, aby go widzieć na krzyżu. Jeśli ktoś zasługiwał na śmierć, to ten łotr właśnie. Coprawda wcale nie za to, za co go skazano, lecz za coś zupełnie innego.

Ale po co patrzeć na niego, zamiast na tego pośrednika, dla którego tutaj przyszedł i który wisiał oto w jego miejsce. Na tego, który zmusił go do przyjscia, który miał nad nim tak dziwną moc. Moc? Jeśli kto wyglądał bezsilnie, to chyba on. Nędzniej nikt chyba nie mógł wisieć na krzyżu, dwaj inni wyglądali zupełnie inaczej i zdawało się, że mniej niż on cierpią. Widać było, iż zachowali więcej siły. On nawet tyle sił nie miał, by utrzymać głowę, która zwisała zupełnie.

Ale oto jakoś uniósł ją trochę, chuda, bezwłosa pierś poruszyła się, zarzęził i przesunął językiem po spieczonych wargach. Wyjęczał coś o tym że ma pragnienie. Żołnierze którzy leżeli nieco niżej na zboczu i grali w kości, znudzeni tym, że skazańcy nie chcieli raz wreszcie umrzeć, nie słyszeli nic. Dopiero któryś z krewnych poszedł by im to powiedzieć. Jeden z żołnierzy wstał niechętnie, podszedł, zanurzył gąbkę w glinianym garnku i wyciągnął ją na kiju ku tamtemu, lecz gdy on poczuł smak podanego piołunu nie chciał go. A łotr stał i chichotał, a kiedy wrócił do kamratów wszyscy nasміawali się i drwili. Diabły wcielone!

Krewniacy, czy kim tam oni byli, spoglądali z rozpaczą ku nieszczęśnikowi na krzyżu, a ten dyszał i dyszał i widać było, że lada chwila wyzionie ducha. I stałoby się chyba najlepiej, gdyby koniec przyszedł prędko i gdyby już przestał się męczyć. On, tu na dole, też tak myślał. Żeby już wreszcie był koniec! Jak tylko się to skończy, ucieknę stąd jaknajprędzej i nigdy nie będzie o tym myślał!..

Lecz nagle ściemniło się na całym wzgórzu jakgdyby zgasło słońce, zapadł prawie zupełny mrok, i wysoko w ciemnościach ukrzyżowany zawołał wielkim głosem: "Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił!" To brzmiało przerażająco. Co on mógł przez to rozumieć? I dlaczego zrobiło się tak ciemno? W biały dzień? To było niepojęte. Trzy krzyże, ledwie majaczyły niewyraźnie w górze, wyglądało to okropnie. Napewno miało nastąpić coś strasznego. Żołnierze porwali się i chwycili za broń - cokolwiek się działo, oni zawsze chwyтали za broń. Teraz stali ze swymi włóczniami dokoła krzyży - i słyhać było ich wystraszone szepty. Teraz się bali! Teraz już nie drwili! Naturalnie byli przesądni.

Sam bał się również. I ucieszył się, gdy światło zaczęło powracać i wszystko stało się prawie takie jak zwykle. Przejaśniało się zwolna, jak to bywa rankiem. Blask padł na szczyt pagórka i na drzewa oliwne dokoła, i ptaki które ucichły zaczęły świergotać znowu. Zupełnie jak o świtanu.

Rodzina na wzgórzu stała tak cicho. Nie było już słyhać ich płaczu i skarg. Stali tylko i spoglądali ku niemu na krzyżu - i nawet żołnierze czynili to samo. Wszystko wokół ucichło.

Teraz mógł już sobie pójść dokąd mu się podobało. Bo teraz już było po wszystkim. I słońce świeciło znów i dzień był taki jak zwykle.

To tylko na chwilę zrobiło się ciemno dlatego, że on umarł.

Tak, mógł teraz iść. I pewno, że tak zrobi, nie miał już po co pozostawać tu dłużej. Teraz gdy ten drugi umarł nie było po temu żadnej przyczyny. Tamci zdjęli go z krzyża - zobaczył zanim odszedł. Jak obydwaj mężczyźni owinęli go w cienkie lniane płótna - zobaczył także. Ciało było bardzo białe i obchodzili się z nim tak ostrożnie, jakby się bali wyrządzić mu najmniejszą krzywdę, albo sprawić jakiś ból czy coś takiego, zachowywali się doprawdy dziwnie, bo przecież był tak czy owak ukrzyżowany i wszystko. To byli jacyś szczególni ludzie. Ale matka stała z oczami bez łez i patrzyła na to, co było jej synem, i wydawało się, że jej surowa ciemna twarz nie jest w stanie wyrazić jej bólu, chyba tylko, że nie może ani pojąć, ani kiedykolwiek wybaczyć tego co się stało. Ją rozumiał lepiej.

Kiedy mijali go wszyscy w odległości paru kroków, mężczyźni niosąc zawinięte zwłoki, kobiety za nimi w żałobnym pochodzie, jedna z kobiet szepnęła coś do matki - wskazując na Barabasa. Ta przystanąła na chwilę i spojrzała nań wzrokiem tak pełnym bezradności i wyrzutu, że nie mógł sobie wyobrazić, by mógł o tym kiedykolwiek zapomnieć. Zstępowali dalej z Golgoty, a potem skręcili w lewo na inną drogę.

Ruszył za nimi w tak dużym odstępnie, by tego nie mogli zauważyć. W ogrodzie o parę stajen dalej złożyli ciało do grobu wykutego w skale. Pomodliwszy się u grobu, przytoczyli wielki kamień przed wejście i odeszli.

Wtedy on również podeszedł bliżej i przystanął przed grobem. Ale nie modlił się, gdyż był złoczyńcą i modlitwa jego nie byłaby przyjęta, tym bardziej że przestępstwo jego nie było odkupione. I zresztą nie znał zmarłego. Więc tylko powstał tam, ot tak, przez chwilę.

Potem poszedł także ku Jeruzalem.

Tłom. Ł. W.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

W szóstą rocznicę Jałty odbyło się w Londynie staraniem "Dziennika Polskiego" manifestacyjne przyjęcie w Hotelu Ritz dla 27 posłów do Brytyjskiej Izby Gmin tych którzy w głosowaniu nad ratyfikacją wypowiedzieli się przeciw niej. Manifestacja przypominająca we właściwej chwili o błędnej polityce aliantów wobec Sowietów i o czwartym rozbiorze Polski, znalazła swe echo w prasie angielskiej.

x

Na propozycję gen. Odzierżyńskiego skierowaną do partii politycznych, aby "wskazały jednego, lub kilku kandydatów, którzy byliby zdaniem Panów najbardziej odpowiedni" na następcę Prezydenta - stronnictwa odpowiedziały odmownie. PPS - wskazując, że Prezydentem prawnym i legalnym jest T. Arctyszewski; SN i NID - wyjaśniając, że taki przetarg im nie odpowiada. Szkoda tylko, że stronnictwa wogóle odpowiadają na takie listy, będąc wyraźnie "sztubackimi kawałkami".

x

W Anglii zmarł dn. 11 bm., przeżywszy lat 88, śp. Ignacy Baliński, literat i poeta, dziennikarz i prawnik, był redaktor warszawskiego "Słowa" i pierwszy prezes warszawskiej Rady Miejskiej. Na uchodźctwie, mimo podeszłego wieku, brał równie żywy jak w Polsce udział w życiu społecznym i literackim. Parę lat temu wydał piękną książkę p. t. "Wspomnienia o Warszawie". Zmarły był ojcem świetnego poety Stanisława Balińskiego.

JESZCZE JEDNA UCIECZKA SAMOLOTEM

Na polu pod Kalmarem wylądował przed 10 dniami samolot szkolny, przywożąc lotnika polskiego, któremu udało się uciec z kraju. Lotnik, który wystartował do lotu ćwiczebnego holując szybowiec - po spuszczeniu szybowca z uwięzi skorzystał z niskiej pokrywy chmur i wziął kurs na Szwecję. Na okazję ucieczki czekał już oddawna i właśnie tego dnia udało mu się samemu napełnić bak benzyną w ilości wystarczającej na cztero-godzinny lot. Nowy uchodźca ma po za sobą pracę w ruchu podziemnym i niemiecki obóz koncentracyjny, w którym przebywał do maja 1945 r.

EPIDEMIA "SKOCZKÓW" DYPLOMATYCZNYCH

Donoszą nam z Wiednia, że odwołany został niedawno tamtejszy poseł reżimowy dr. Kurowski i otrzymał skromną posadę w przemyśle. Prawdziwe nazwisko jego było dr. Warszawski. Przed wojną był znanym adwokatem w Warszawie, obrońcą komunistów m.in. Brał udział jako przedstawiciel polski w procesie norymberskim. Ciekawe są powody odwołania go z reżimowej placówki. Żona jego jest gorącą katoliczką. I oto wzięła udział w pielgrzymce do Rzymu z okazji Roku Świętego. Odwołanie męża nastąpiło zanim jeszcze zdołała wrócić z pielgrzymki.

W ciągu ostatnich paru miesięcy odskoczyła z Wiednia cała ekipa prasowa poselstwa z St. J. Lecem na czele. Lec, który ma na sumieniu grzech burżuazyjnego pochodzenia /jest synem właściciela garbarni/, był w kraju na zjeździe literatów i na jednym z posiedzeń został zaatakowany przez Ważyka /Ważyk - syn znanego sjonisty Saula Wagma z "Naszego Przeglądu"/. Lec zdołał jeszcze wrócić do Wiednia, lecz natychmiast zaczął się starać o wizę do Nowej Zelandii. W ciągu 8 dni przyszło odwołanie, ale Lec tymczasem wyjechał.

Odkoczył również i wyjechał do Palestyny zastępca attaché prasowego i korespondent pism "Czytelnika" Marian Kaufman /pisywał felietony w "Przekroju" pod pseudonimem "Mak"/. Wreszcie odmówił powrotu korespondent wiedeński PAP Edward Jankowski.

Chargé d'affaires w Wiedniu mianowany został Aszkenas, który zresztą oddawna wraz z żoną rządzi poselstwem.

Jak wyglądają stosunki w Wiedniu ilustruje najlepiej niedawny wypadek z pewnym urzędnikiem poselstwa, który posłał woźnego do biura podróży z poleceniem zapytania o cenę biletu do Australii. Woźny spotkał na schodach Aszkenasa i zapytany dokąd idzie, opowiedział o zleceniu. Aszkenas wezwał natychmiast urzędnika do siebie i udając, że o niczym nie wie, poprosił go o przysługę: o przywiezienie z Pragi czeskiej samochodu służbowego dla poselstwa. Urzędnik pojechał, a gdy zgłosił się w poselstwie w Pradze, okazało się, że żadnego samochodu tam nie ma. Natomiast odebrano mu paszport dyplomatyczny i kazano wracać do Warszawy.

WIADOMOŚCI EMIGRACYJNE

Stany Zjednoczone

W lutym br. J.W. Gibson, nacz. dyrektor Amerykańskiej Komisji Wyszklenczej, przyjechał na objazd środowisk wysiedlenczych w Niemczech, Austrii i Włoszech. Prasie oświadczył, że pobyt jego w Europie zdecydowanie o ewent. przedłużeniu, a nawet rozszerzeniu amer. ustawy imigracyjnej. W ramach ustawy, która wygasa 30.6.br. oczekuje na załatwienie formalności 131 tys. wysiedleńców. Jeżeli nie wszyscy zdążą wyjechać na czas, trzeba będzie przedłużyć ważność ustawy, powiedział Gibson.

List z Bremy

/d.c. listu inż. Międzybrodzkiego/

Miasto jest gruntownie zniszczone, ale się powoli dźwiga. Są całe kilometry wzdłuż i wszerz zupełnie zrównane z ziemią. Widać olbrzymie ilości towarów jak tekstylia, skóry, a sklepy spożywcze - wędliniarnie, owocarnie, są zawałone towarami po cenach przystępnych /brak tylko cukru/. Aparaty fotograficzne są tańsze niż w Szwecji, np. Retina I kosztuje tu 148 DM, zegarków jest moc, ale tanie są tylko te tandetne, natomiast Tissot męski kosztuje

145 DM; co dokładnie odpowiada cenie w Szwecji. Wszystko inne jest albo nieco droższe, albo w tej samej cenie. Mimo zniszczeń wojennych biedy nigdzie nie widać, ludzie są butni, najedzeni, ubrani gorzej niż w Szwecji, ale tak było i przed wojną. Z rozmów widać, że Niemcy w czasie wojny niewiele się nauczyli, marzą o rewanzu i nienawidzą Polski.

Transport:- Na dwa dni przed transportem wywieszają listę zaokrętowania, na której znajdują się numery i nazwiska wyznaczonych na transport. Należy natychmiast odprawić swój bagaż, który został wysłany ze Szwecji. Wieczorem tegoż dnia albo w dniu następnym należy zdać resztę pakunków na fraclit w ten sposób, by każdy emigrant mógł swobodnie przenieść w jednym ręku swój bagaż na statek i do pociągu. Jak najmniej bagażu należy mieć ze sobą w kajucie na statku, a zwłaszcza wszystkie wartościowe przedmioty i pieniądze lepiej zdeponować w kasie okrętowej. Następnego dnia odbywa się ostateczne badanie lekarskie, które decyduje o wyjeździe.

W dniu odjazdu następuje zbiórka z bagażami o 7.50 i odchodzi się na stację piechotą ok. pół kilometra, matki z dziećmi i starsi jadą autami IRO. Pociąg odchodzi do Bremer-Hafen. Cała wysyłka idzie bardzo sprawnie, należy tylko trzymać się ściśle przepisów, bo można łatwo odpaść przez spóźnienie się lub tp.

HUMOR KRAJOWY

Dwaj partyjnicy rozmawiają o zamiarze ucieczki zagranicę.

-Ja mam dwa powody do ucieczki,- mówi jeden.

-Jakie?! Masz dobre stanowisko, pieniądze, samochód...

-Tak, ale wrazie wojny, jak się wszystko zmieni, powieszają mnie na latarni!

-Nie bój się, nic się nie zmieni. Wszystko zostanie już tak na zawsze...

-Widzisz- to jest właśnie ten drugi powód, aby uciec!

x

W całej Polsce rozklejono plakaty z karykaturą Trumana, trzymającego bombę atomową nad światem. A Polacy dopisują na plakatach:

"Panie Truman, rzuć ta bania, Bo jest nie do wytrzymania!"

x

W tramwaju warszawskim siedzą mąż i żona, a naprzeciw nich jakiś mężczyzna, który bez przerwy wzdycha ciężko i głęboko. Po pewnym czasie mąż zaczyna też ciężko wzdychać... Wówczas żona zwraca się do niego gniewnym szeptem:

-Prosiłam cię przecież ze sto razy, żebyś nie rozmawiał z obcymi o polityce!..

x

Dwaj bolszewicy w Moskwie opowiadają sobie o swoich dzieciach.

-Ja mam czworo dzieci,- mówi jeden,- i nie mogę narzekać: najstarszy syn jest inżynierem, drugi gław-buchem/głównym buchalterem/, córka lekarką, tylko najmłodszy zeszedł na złą drogę i uciekł w cza-

sie wojny z Czerwonej Armii. Jest teraz bezrobotnym w Ameryce... Ale ostatecznie, gdyby nie przysyłał nam paczek,- zdechlibyśmy wszyscy z głodu!..

x

Optymista:- Jeśli tak pójdzie dalej, to wszyscy pójdziemy zebrać.
Pesymista:- Zebrać? U kogo?..

x

Nowomianowany minister zdrowia Sztachelski zwiedza szpital dla umysłowo chorych.

Dyrektor zakładu, chcąc się przypodobać władzy, nauczył wszystkich swoich pacjentów krzyczeć "Niech żyje Stalin!".

I gdy tylko minister wszedł na salę, chorzy zawołali chórem: "Niech żyje Stalin!".

Ale Sztachelski dostrzegł od razu, że jeden stojący w kącie zachował milczenie, i zapytał surowo:

-A ty dlaczego nie wołasz na cześć Stalina?

-Bo ja nie jestem wariat, panie ministrze, ja jestem tutaj pielęgniarzem.

ZACHOROWAŁEM NA GRYPĘ...

Co trzeba zrobić, gdy się w "demokracji ludowej" zachoruje na grypę, pyta felietonista "Życia Warszawy" /Nr.17/.? I wyjaśnia. Należy jedynie:

"1. Pójść do dozorczy, który obowiązany jest znać adres lekarza rejonowego, a nawet wywiesić

jego adres przy spisie lokatorów i dowiedzieć się, że dozorca o niczym nie ma pojęcia.

2. Pójść do najbliższego Komisariatu M.O. i dowiedzieć się od dyżurnego milicjanta, że on wprawdzie nic nie wie /bo i zresztą skąd/, radzi natomiast iść na ul. Filtrową 62, bo tam mieszka dużo lekarzy i jest nawet ambulatorium Zakładu Leczenia Pracowniczego, więc tam mogą wiedzieć.

3. Pójść na ul. Filtrową 62, dowiedzieć się od dozorca domu, że żaden lekarz ani nie przyjmie, ani nie przyjdzie, bo to nie ich rejon - od dyżurnej zaś siostry w ambulatorium, że ona nie wie, ale mogą wiedzieć w ambulatorium na ul. Joteyki 9, albo w "Omedze", albo... zresztą ona nie wie bo i skąd.

4. Pójść na Joteyki 9 i dowiedzieć się, że dyżurna siostra za nic nie może zaręczyć, ale radzi pojechać na ul. Opaczewską 1, bo tam mogą wiedzieć.

PRZYPOMINAMY O PRENUMERACIE ZA
M A R Z E C

5. Pójść po rozum do głowy i rezygnując z chodzenia gdziekolwiek, złapać za telefon i zadzwonić do centrali ZLP na ul. Czerniakowską.

6. Dowiedzieć się, że dom przy ul. Raszyńskiej 3 należy do Okręgu Wola, tel. 8-07-52.

7. Zadzwonić do Okręgu Wola i dowiedzieć się, że ze wzgl. na ograniczony obszar, stworzony został podokręg dla Ochoty, który mieści się na ul. Opaczewskiej 1 i ma tel. 4-41-97.

Kółko się w ten sposób zamyka.

8. Teraz już wystarczy zadzwonić na Opaczewską 1, dowiedzieć się, że dom przy Raszyńskiej 3 jest pod opieką dr. Brzeskiej, ale że dr. Brzeska dziś nie przyjdzie do domu, ani nie przyjmie, bo ma natłok pacjentów, jeżeli się zaś chce, żeby przyszła, to trzeba zamówić wizytę o rano.

9. No a na zakończenie wziąć się do domowych środków: poprosić sąsiadkę o postawienie baniek, łyknąć aspiryny i kropnąć się na dwa dni do łóżka. Zamiast zaś świadczyć zwolnienia, zdjąć w miejscu pracy koszulę i wylegitymować się śladami po bankach."

LISTY DO REDAKCJI

Panie Redaktorze,

Przebywam już w Szwecji przeszło pół roku i po otrzymaniu paszportu dla cudzoziemców wyznaczono mi na pobyt małą miejscowość, gdzie jest tylko jedna fabryka, w której pracuję.

Przy stosunkowo ciężkiej robocie w złych warunkach zdrowotnych dostaję tygodniowo 54 korony, z czego 10 potrącają mi za ubranie, które dostałem w Landskronie. Całodzienne utrzymanie w stołówce fabrycznej kosztuje 4 kr., ale nawet na to nie mogę sobie pozwolić po opłaceniu komornego. Najgorsze jest że nie mogę zmienić pracy, a do sąsiedniego miasteczka, gdzie fabryka płaci 110 kr. tygodniowo, nie mogę pojechać, gdyż nie wolno mi zmienić miejsca pobytu. Podanie złożyłem już 7 tygodni temu, a żadnej odpowiedzi nie mam.

Czy mam zrobić tak jak wielu innych i machnąć ręką na zezwolenie i pojechać sam? Nie chcę być niełojalny wobec kraju, który mi udzielił prawa pobytu i chcę stosować się do przepisów. Jestem pewien, że wszystko to jest tylko niedopatrzaniem, ale wyglądać może na wyzysk cudzoziemskiego robotnika. Proszę więc p. redaktora o poruszenie tej sprawy, gdyż w takim położeniu znajduję się nie tylko ja jeden.

/Nazwisko i adres znane Redakcji/

x

Panie Redaktorze!

Checiałem zwrócić uwagę wszystkich tych rodaków, którzy starają się teraz o wizy do Kanady, że w spisie lekarzy konsulatu znajduje się szereg takich, u których można badania dokonać. W konsulacie, gdzie jest straszny tłok i tłumy ludzi stoją całymi dniami jak śledzie w beczce w ciasnej kuchni - urzędnicy tracą głowy i zwykle podają jeden tylko adres dr. Belfrage, do którego też ciśnie się po 100 ludzi dziennie. Tymczasem po sprawdzeniu listy lekarzy poszedłem do dr. Paulsena o parę kroków od konsulatu na Strandvägen 11 i byłem przyjęty i załatwiony grzecznie i spokojnie. Widziałem w spisie również dr. Hammarskjölda niedaleko, bo na Ridareget., i kilku innych.

Łączę wyrazy szacunku i td.

J.S.

ZAOSTRZENIE KONTROLI CUDZOZIEMCÓW

Szwedzkie władze bezpieczeństwa postanowiły zaostrzyć kontrolę cudzoziemców przebywających w kraju. Gospodarze domów i lokatorzy odnajmujący pokoje sublokatorskie mają obowiązek meldowania i wymeldowywania cudzoziemców, jeśli nawet ci nie uczynią tego sami. Rozważane jest również dalsze zaostrzenie ograniczeń miejsc pobytu i poruszania się po kraju cudzoziemców. Wzmocniona będzie również kontrola załóg statków obcych w portach szwedzkich.

KRONIKA POLICYJNA

W fabryce Skoda w Sztokholmie rozgorzała wielka dyskusja polityczna, między pracującym tam Rosjaninem z jednej strony i kilku emigrantami z państw zakurtynowych - z drugiej. Moskał zachowywał się agresywnie i zaczął nawet grozić tym, którzy będą się przeciwstawiać jego propagandzie. Wreszcie robotnik-Polak, b. technik dentystyczny z Krakowa, stracił cierpliwość i podszedł do bolszewika z zaciśniętymi pięściami. Ten natychmiast spuścił z tonu i zaczął uciekać. Jednak w drzwiach zastąpił mu drogę pewien Czech i "podał go" spowrotem na salę. Tutaj ktoś mu podstawił nogę, a Polak trzepnął go po głowie 3-kilogramową torbą śrutu. Rosjanina odwieziono na 14 dni do szpitala, a Polak ma sprawę u prokuratora.

x

W Oslo przepadł bez wieści Polak Stefan Rycerz, maszynista na jednym ze statków. W czasie pobytu w Oslo wyszedł on z hotelu, gdzie nocował, i wszelki ślad po nim zaginął. Jest to już drugie w ciągu krótkiego czasu tajemnicze zaginięcie, gdyż przed paru tygodniami przepadł w Oslo radioreporter amerykański Lyford Moore. Policja podejrzewa porwanie, gdyż w przeddzień widziano S. Rycerza w towarzystwie sekretarza poselstwa reżimowego Rolskiego.

Też w nocy, gdy Rycerz zaginął, opuścił port w Oslo statek "Oksywie", a przy jego odjeździe jeden z robotników portowych usłyszał przeraźliwy krzyk.

Rzecz ciekawa, że w dniu zaginięcia Moore'a - również M/S Oksywie znajdował się w porcie.

x

Policja szwedzka znów miała do zanotowania kilka napadów rabunkowych, w których niestety brali udział Polacy. Dwóch sprawców aresztowano w Smålands Taberg za napad na portiera w Jönköping. Są oni w wieku lat 20-u. Jeden z nich, Tarasiuk, usiłował w areszcie popełnić samobójstwo, podcinając sobie żyły na rękach szkłem ze stłuczonej żarówki.

x

Również w Hälsingborgu paru Polaków dokonało szeregu rabunków, okradając w ciągu nocy dwie rodziny polskie i jedną estońską.

x

Komisja dla cudzoziemców wydała decyzję o wysiedleniu z granic Szwecji W. Nowaka z Jönköping, który znany był wśród uchodźców ze swych prób akcji reżimowej.

Również w stosunku do E. Tetzlafa z Borås Utl. Nämnden powzięto decyzję wysiedlenia.

POLSKIE AUDYCJE RADIOWE

Radio Wolnej Europy: godz. 6 i 8.30 rano, 23 wieczorem, na fali 48,70.

Radio Rzym "Głos Polski": godz. 18 na fali 19,8 i 25,4.

Radio Paryż : godz. 20 na fali 41,5.

Radio Madryt: godz. 20.30 na fali 32,4.

WIADOMOSCI LOKALNE

Porządek nabożeństw

W poniedziałek 19 marca i we wtorek 20 marca- Rekolekcje polskie o godz. 20-ej w kaplicy Dominikanów na Linnégatan.

W środę 21 marca o godz. 17-ej Spowiedź Wielkanocna w kaplicy na Bergsgatan 11. O 20-ej, tegoż dnia Msza św. i Komunia.

W pierwszy dzień Świąt o godz. 11-ej Suma na Bergsg. 11.

x

W JÖNKÖPING odbyło się w sobotę 10 marca Walne Zebranie Koła SPK na którym wybrano nowy Zarząd w składzie następującym: prezes- St. Jakubiak, wicepr.- A. Mościcki, członkowie Zarz.- Musiolik, Paszczuk, Brodowski. Komisja Rewizyjna: pp. Bocian, Rozpędek, Waniorek. Sąd Koleżeński: pp. Paszkot, Gałuszka, Owsiński.

W STUVSTA pod Sztokholmem odbędzie się w drugi dzień Świąt dn. 26 marca ZABAWA TANECZNA. Wstęp za zaproszeniami. Dobra orkiestra. Informacje i zaproszenia u p. T. Sobieckiego, tel. 57 37 09, lub Stuvsta, Geten 5.

KOŁO SPK VÄSTMANLAND uprzejmie zaprasza na BAL WIOSENNY, organizowany w drugi dzień Świąt Wielkanocy, 26 marca, w Västerås w salach hotelu Aros, Källgatan 13. Dobre włoska orkiestra i atrakcje gwarantują miłą zabawę. Bufet na miejscu. Pocz. o godz. 19-ej. Wstęp za zaproszeniami. Z uwagi na ograniczoną ilość zaproszeń i konieczność zarezerwowania stolików dla przyjezdnych prosimy o nadsyłanie wczesnych zgłoszeń pod adres: Zarząd Koła SPK Västmanland, Hjulumakarevägen 27, Surahammar.

W OBCHODZIE Estońskiego Święta Narodowego w Västerås w dn. 25.2. - na zaproszenie Eesti Rahvusfond- wzięła udział delegacja miejscowej Polonii w osobach pp. J. Adamczyka i W. Kabacińskiego. Delegaci spotkali się z serdecznym przyjęciem ze strony kolonii estońskiej. Życzenia w im. Polaków z Västmanland złożył p. Adamczyk.

Na zorganizowanej w ramach obchodu wystawie wydawnictw emigracyjnych w Szwecji- prasę polską reprezentowały "Wiadomości Polskie".

W DNIU 4 marca w Västerås został wygłoszony przez radcę W. Patka odczyt p. t. "Strategia wielkich mocarstw a zagadnienie polskie w dzisiejszej sytuacji". Ciekawie ujęta prelekcja została przyjęta z uznaniem przez audytorium.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY /Światpol/ rozsyła bezpłatnie, na zapotrzebowanie, numery jedyne polskiego pisma dla dzieci, wydawanego w Londynie, p. t. "Dziatwa".

OGŁOSZENIA

Książka p. t. "Odżywianie i pielęgnowanie niemowląt" dr. med. Siemnickiego- rady i wskazówki dla matki, str. 118, do nabycia w cenie kr. 4.50, w "Znaku", B. Kurowski, Anggat. 6 c, Lund.- Także zamawiać można inne książki i podręczniki według katalogów, które wysyła się na żądanie.

Maszyna do pisania Remington Portable, prawie nowa, z polskimi czcionkami, do sprzedania. Wiadomość u B. Kulczyckiego, tel. 65 65 1.

Pragnę poznać Panią od lat 30 do 38 celem ożenku. Zgłoszenia proszę kierować pod "Inżynier mechanik" do Redakcji.

W kościele Dominikanów na Linnégatan, zgodnie z tradycją z pierwszych wieków chrześcijaństwa, odprawiona będzie uroczysta Msza św. o północy w Wielką Sobotę: Pocz. nabożeństwa o g. 23-ej.

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie.- Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty g. 16-18.- Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Stanisława Dahn.
Redaktor: Łukasz Winiarski.
Adres Redakcji i Administracji:
Riddargatan 25, I tr., 0.g.
Tel. 60 16 31.

SPRAWOZDANIE ZE ZBIÓRKI ŚWIĄTECZNEJ DLA CHORYCH
GWIAZDKA 1950

Sekcja Opieki nad Chorymi przy Polskim Związku b. Więźniów Politycznych w Szwecji przeprowadziła zgodnie z tradycją i za zgodą Prezydium Rady Zjed. Polskiego zbiórkę na chorych. Wszystkim ofiarodawcom i tym, którzy przyczynili się do zorganizowania i przeprowadzenia zbiórki, składamy tą drogą staropolskie serdeczne "Bóg zapłać".

Zbiórka przyniosła: DOCHODY:

Z list i ofiar prywatnych wpłynęło koron 1870:01

WYDATKI :

Zasiłki świąteczne à 15 kr. dla 51 chorych	765:00
" " à 10 kr. dla 49 chorych	490:00
Pomoc doraźna dla Hässleby	80:00
" " dla E.Adamka	20:00

Portoria, powielanie odezwo, list, papier, woskówki i tp. 106:45

-----1461:45-----

S a l d o 408:56

Zwroty 25:00

Pozostałość ze zbiórki przelano na Fundusz Chorych kr. 433:56
/Słownie: Czteryście trzydzieści trzy kt. 56 öre/ -----

Cyfrowo według list ofiar i datków indywidualnych akcja zbiórkowa przedstawia się następująco:

numer listy	Nazwisko i adres zbierającego	Suma
1.	St. Pokrzywnicki Ludvika	33:00
2.	J. Nowacki Malmö	26:00
3.	St. Bäck Forshaga	-- --
4.	Zjedn. Polskie Göteborg	41:00
5.	K. Czopek Grängesberg	12:50
6.	Zjedn. Polskie Jönköping	148:50
7.	W. Sobczyk Borås	21:00
8.	W. Kabaciński Västerås	20:00
9.	S. Jurkiewicz Sibbhult	5:00
10.	L. Antoniewska Örebro	26:00
11.	Koło SPK Västmanland	9:00
12.	H. Gajewska Tranås	38:00
13.	K. Wielochowa Lund	15:50
14.	L. Mierkowski Uppsala	33:50
15.	A. Wierzbicki Bollnäs	31:00
16.	J. Drzewuszcwski Tvååker	10:00
17.	Karbownicki Olofström	26:00
18.	A. Król Trelleborg	25:50
19.	U. Sierszyńska Lidिंगö	75:00
20.	W. Kaczorkiewicz Borlänge	11:50
21.	F. Piaszczyński Lalsjöfors	-- --
22.	W. Stachura Vimmerby	9:00
23.	M. Sokołowski Mariestad	5:00
24.	B. Jażdżewski Gärsnäs	30:00
25.	K. Herman Torshälla	28:00
26.	N. N. Växjö	18:00
27.	-- --	-- --
28.	Januszkiewicz Ulricehamn	22:00
29.	Polskie Koło Ośw. Södertälje	80:00
30.	F. Oleniecka Uttran	40:00
31.	S. Morawski Malmö	16:00
32.	M. Grabowska -- --	-- --
33.	J. Jura Bromölla	30:00
34.	J. Grabowski Katrineholm	14:50
35.	Cz. Buczynski Västerås	22:00
36.	J. Masło Stockholm	44:00
37.	F. Olipra "	45:00
38.	F. Oświt-Grzegorzewska Lidköping	17:00
39.	K. Stawicka Västervik	6:00
40.	J. Dziewulski Valberg	-- --
41.	A. Ratomska Stockholm	5:00
42.	E. Soja Mariestad	10:00

Numer listy	Nazwisko i adres zbierającego	Suma
43.	Atroszenko Skogaby	-- --
44.	Bobkowski Kalmar	6:50
45.	Szutkowski Ystad	9:00
46.	I.Kopiecka Hindås	30:00
47.	T.Kabot Gävle	20:50
48.	L.Podolak Gislaved	28:00
49.	K.Somcka Sundsvall	-- --
50.	M.Persson Gnästa	20:00
51.	W.Stawińska Stockholm	38:00
52.	Rudnicka Stockholm	51:00
53.	T.Niesłuchowski Mölndal	-- --
54.	T.Kuna Alingsås	5:00
55.	A.Kral Norrköping	5:00
56.	F.Żedzik Landskrona	26:00
57.	N.Karpińska Kallhäll	-- --
58.	Z.Giergoń Svaneholm	5:00
59.	B.Edberg Karlstad	-- --
60.	-- --	-- --
61.	T.Berezowski Halmstad	37:00
62.	M.Bejbon Nyköping	-- --

Razem z list: 1330:50

Indywidualne ofiary:

Po 5 kr. złożyli:

Cz.Czajkowski, Rönninge, W.Widz, Burträsk, A.Kozakow, Värsås, Ks.J.Przydacz, Oskarström, K.Jakobsson, Eldsberg, L.Johansson, Laxå, H.Pilch, Vedevåg, M.A.M.W., J.W., Stockholm, Jan S., Stockholm, J.Maternicki, Stockholm, J.Godlewski, Stureby, E.Fryc, Stjärneborg, W.Lubawski, Enköping, K.Lenkszewicz, Stockholm, T.Bułyecz, Ł.Winiarscy, W.Patek- Stockholm,

Po 10 kr. złożyli:

B.Wiśniewski, Norberg, T.Dudzik, Vetlanda,

Po 15 kr. złożyli:

Friherinna J.Armfelt, Odensviholm, A.Naskręcki, Vedevåg.

Po 2 kr. złożyli:

J.Wolak, Ostansjö, M.Kolanowski, Svalöv.

Po 20 kr. złożyli:

Tow.Pomocy Polakom, Stockholm.

Po 25 kr. złożyli:

Polski Związek Zachodni, Stockholm, S&S Brodaty, Stockholm.

Po 30 kr. złożyli:

M.Jurczyńska, Stockholm.

Po 300 kr. złożył ks.Biskup A.E.Müller, Stockholm.

Razem dary indywidualne wynoszą: 539:51

Razem z list: 1330:50

1870:01

Komisja Chorych skorzystała również w tym roku z zaproszenia Estończyków i wzięła udział w estońskim kiermaszu świątecznym, przyczyniając się w ten sposób do rozsprzedania prac chorych. Pani Palmén, właścicielka firmy/Polsk Hemslöjd/ szczerze obdarowała chorych, ofiarowawszy do sprzedaży przedmioty polskiego przemysłu ludowego. Komisja Chorych dziękuje Pani Palmén serdecznie.

Trud Kiermaszu wzięła na siebie Pani J.Natka-nska z Druhenkami. Komisja Chorych dziękuje Im serdecznie w imieniu chorych.

Prezes W.Madlerowa

Za Sekcję Opieki nad Chorymi
K.Lenkszewiczowa

Skarbnik A.Kaszuba

Stockholm 12 luty 1951 r.

